

oprac. arch. AB/2004

MEMORIAL

General Marii Wittek

Noteciany wplynly do zbiorow prof. E. Loreclig'
Tabela zbiorow z 1993. A. Koj.



relacja sporzadzona przez Adelf Korezysla

Archiwum 201

PLK, ZHP iur A
Osiwicz

ml

+ 1943

DYLIK

Jadwiga

ps. "Jadzia"

1

70/42

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — *DYLAK Jadwiga*

T. 70/wsk

I/1. Relacja *k. 3, s. 1-3*

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację *k. 3, s. 1-3*

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 11*

VI. Fotografie

I/1 Relacja

- Relacja sponządzona przez Adelę Korczyńską, IV. 1974, Katowice, mps, k-2, s. 1-2
- Relacja o J. Dylik zawarta w liście Anny Kabat-Sedlakowskiej do A. Korczyńskiej, Dolna Łomna 1 I. 1974, mps, k 1, s 3



rel 41/73

Material złożony w Instytucie Historii PAN
w 1969r w książce o oporze w powstaniu
książki "Harcerki" - PWN 1973
Monografia

Przez J. Dylik moją matkę... w tym celu do obozu
w tym celu do obozu
w tym celu do obozu

Jadwiga DYLIKÓWNA

urodzona 20.10.1915 w Bielsku, rozstrzelana w styczniu 1943 pod
ślaną śmierci w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, nauczyciel-
ka, do 1939 drużynowa w Wesolej pow. Myskowice

Rodzina Jadzi /matka, 4 siostry i 2 braci/, w chwili wybuchu woj-
ny mieszkała w Oświęcimiu. W domu zamieszkała na czas wojny rów-
nież i Jadzia po wycofaniu się ze Śląska. Doxy był harcerski -
wszystkie dzieci należały do drużyn harcerskich i przyjaźniły
się z aktywną młodzieżą miejscową. W pracy konspiracyjnej była
zaangażowana nawet najmłodsza 13 letnia Marysia, przynosząca
często gazetki i listy.

W domu, gdzie mieszkali, na parterze oddano pokój na spotkania
konspiracyjne, w mieszkaniu na I piętrze mieściła się k skrzyż-
ka.

W pracy konspiracyjnej brała udział cała rodzina, jednakże nie
wiązały się wzajemnie w powiązania. I lek: stykano się z
pracą obwodu ^{Bielsko Opatowski} potem ZWZ, której komendantem był Alojzy Banas,
mąż harcerki Kazimiery Kubistówny. Z obciążeniem uruchomienia obozu
koncentracyjnego, antychałał zorganizowanie poczty dla obozu.
W jesieni 1940 roku instalowała ją rozbudowana szkoła pomocy więź-
niom, dostarczono lekarstw, odzież, żywności. W szkole tej wyróż-
niał się ksiądz Władysław Grobś, kapłan obwodu i Inspektoratu
Bielsko. Przewóz dostaw odbywał się na pomoc tzw. skrzynek
przerzutowych.

Jadzia była zatrudniona w sklepie skórzarym Wesolewskiego, /dawny
właściciel garbarni w Oświęcimiu, uciekł z pochodzenia, ożeniony
z Austriaczką, krótko przed wojną otrzymał polskie obywatelstwo,
dużo pomagał obozowi, zatrudniał Polaków i płacił składkę na
prace organizacji podziemnej/. Fredka Dylik-Dukowiczowa, matka
urodzonej w 1939 Aliny, pracowała w Aufanggesellschaft, młodsza
Hena Dylik-Jelinkowa w Ries- und Steinwerke pracująca dla obozu,
razem z Konstantym Kempą pracującą bardzo intensywnie w Sziale
Informacji i Propagandy Delegatury Rządu.

W pierwszych latach pracy konspiracyjnej szkoła wojskowa i cywil-
na nawet na szczeblach dolnych była bardzo powiązana. Fredka
urządzała często gazetki dostarczane przez Kempę w teren, kon-
aktowała się m.in. z księdzem Grobsem.

z ręką Fredki i Jadzi harcerki ze Śląska przekazywały, zebrane
skarstwa, kartki żywnościowe itp.

Mikrofilm?

W październiku 1942 roku Jadzia wyjechała służebnie do Wiednia, gdzie miała również do wykonania polecenie jako łączniczka Delegatury Rządu. W tym okresie w organizacji działali już konfidentów ^{Radosh} Ryszard Desbrowicz i Mieczysław Milka-Chojnowski przekazywany jako zbiegły z obozu więźniów do obwodu ZWZ /obaaj straceni z wyroku AK/.

Nie znane są szczegóły aresztowania Jadzi w Wiedniu. Widziano ją konwojowaną przez jednego z wymienionych konfidentów na dworcu w Dzierżycach. Rodzina otrzymała wiadomość, że przebywa w więzieniu śledczym w Mysłowicach. W tym czasie aresztowano również grupę oświadczeniową ZWZ z Alojzysm Szamajem. Zabrano również siostrę jego żony Nauskę Kubistową.

W czasie 3 miesięcznych przesłuchiwań kontakt z więźniami utrzymywała Fredka przez Polaka, strażnika więziennego Suiła Lipowczana, pochodzącego z cieszyńskiego, który w katorżniczym więzieniu w Mysłowicach zapisał się słotymi zgłoszami bardzo wielu więźniów. Dzięki znajomości z Lipowczanem, harcerki katowickie długo jeszcze potem utrzymywały kontakt z więźniami myśłowickimi nieoszczędzając pomocy więźniom.

Dowodem nieświadomości Jadzi w śledztwie jest zaniechanie aresztowania, który objął tylko środowiska powstające przez wymienionych konfidentów. Po śledztwie Jadzia została przewieziona do obozu w Oświęcimiu. Tam sąd specjalny skazał ją z grupą 43 osób /9 kobiet/ za zdradę - Hochverrat - na śmierć. Rozstrzelano ją przy ścianie śmierci 25 stycznia 1943 roku. Rodzina miała relację od świadków. Gestapo oświadczeniowe wezwało jej najbliższych dla odczytania im wyroku.

... Nie wpłynęło to jednak na zaprzestanie pracy konspiracyjnej przez pozostałe siostry ...

Zastawiła na podstawie relacji Alfredy Zofii Dylak-Dukowiczowej oraz materiałów o pracy organizacji na Śląsku

N 74

Adela Korczyńska
Katowice 6
ul. Książęca 29a

Fragment z listu Anny Kabat-Sedlaczkowej z Dolnej Łomnej do A.Korczyńsk.

..... miałam Ci napisać o Jadzi Dylik. Postaram się ,ile, że pamięć moja mocno zawodzi, to jednak pamiętam dobrze.

Otóż ja byłam w Mysłowicach na dwójce niedługo. Nie wolno nam było rozmawiać, ale to doszło mi do uszu i pamięci: ciężka sprawa za kontakty z Wiedniem. Wiedziała co ją czeka. Wieczorami długo w ciemnościach śpiewała 'Ave Maria', 'O sole mio' i inne. Nie skarżyła się. Ostatnich parę dni musiała siedzieć w kącie, twarzą do ściany. Nie wiem, czy się orientujesz jak w tym czasie żyło się 'na dwójce' w Mysłowicach. Duża cela, półmrok, dwa rzędy ławek naprzeciw siebie. I tak się siedziało z rękami na kolanach od rana do wieczora. / od 8-ej do 20-stej/. Zostały tylko myśli i modlitwa, kto potrafił się modlić. Za przemówienie szło się do bunkra. No i głód i zimno.

W wigilię 24 XII. 1942 r. Jadzia miała widzenie, bodajże z matką, ale napewno nie wiem z kim. Dostała paczkę żywnościową, którą w wolnym czasie, po 20-stej godz. rozdała wszystkim mieszkańcom celi. Bóg i opłatek i strucla i te górnośląskie makówki.

Niewiele się i w wolnym czasie mogłomówić. Miałyśmy między nami konfidentkę. Jadzia wiedziała, że jak ją wywołają z celi, to już koniec. 25.XII. popołudniu było jakoś spokojnie. Jadzia ze swego kąta zaczęła cichutecznie śpiewać kolędy. W drzwiach była duża wycięta krata, po korytarzu chodził posten. Po naszych głosach ciekły łzy, aleśmy się nawet nie poruszyły, żeby nie płoszyć Jadzi, nie denerwować postena. Posten przystanął w kracie, Jadzia umilkła, lecz ten powiedział: 'na, sing doch mal'. Widocznie był tutaj sam, nie było może innych Niemców w tej części lagru. Potem otworzył drzwi drzwi celi, niby 'austreppen', ale zaprowadził nas do celi 4. Naturalnie wszystko w zupełnym milczeniu. Posiadałyśmy na łózkach i na ziemi, a Jadzia śpiewała. Nie pamiętam jak długo. Chyba ze dwie godziny. Nie mam pojęcia, czym się ów Niemiec powodował, nam wszystkim sprawił ucztę duchową. Jadzia odzyskała spokój.

26.XII. rano wywołano z celi Jadzkę i mnie. Jadzia chwyciła mnie za rękę: 'Jeśli idziesz ze mną, toś zginęła.' Była przerażona nie sobą, lecz mną. W kancelarii stałyśmy bez słowa razem, coś tam podpisywałyśmy, Niemcy wesoło do nas szwargotali. Jadzia powiedziała: 'Naneczko, trzymaj się, to nie trwa długo.' Wyszłyśmy razem, Jadzia do krytej więźniarki, ja do osobowego samochodu. Psa mi dali na kola na i pojechałam do Oświęcimia. O Jadzi nie wiem nic więcej. Często o niej myślę. - Cudowny człowiek. Wszystkie koleżanki były przekonane że pojechałam na śmierć, a tymczasem wylądowałam w obozie

Jeśli wiesz co więcej o Jadzi, serdecznie Cię proszę, napisz mi. 6

ii Materiały uzupełniające relację

Adela Korczyńska, Jeszcze jedna ówsińska historia,
- Wspomnienie o matce, WTK 27. 8. 1977, k. 1, s. 1

- Goups J. Dylik z wizerem w Myńcu, fotokopia, k. 2, s. 2-3



Dylik

WTK

27 XI 77.

ZYCIE mojej mamy i dzieje jej rodziny, w latach okupacji mogłyby dostarczyć nie jednemu scenarzyście barwnych wątków do filmu czy powieści. Skromna i prosta, sama o tym nie napisze. Do niedawna pracowała intensywnie zawodowo i społecznie. Rzadko opowiadała o tamtych latach. Niektóre dramatyczne przeżycia przesłaniały jej wtedy to, co dla mnie i mojego pokolenia jest istotne, faktyczne tło historyczne wszystkich konspiracyjnych działań, udowodnienie, że ofiary ludzkie nie wyniknęły z młodzieńczej nierozwagi czy brawury, jak to się często pochopnie mówi. Chciałabym, by to konkursowe opracowanie stało się jednym z przyczynków poszerzenia wiedzy o losach i postawach ludzi, których działalność świadczy o najwyższym patriotyzmie.

Rodzina mojej mamy mieszkała w Oświęcimiu. Z czterech córek moja mama była najstarsza. W chwili wybuchu wojny miała 26 lat, najmłodsza Marysia 14 lat. Było jeszcze dwóch starszych od mamy braci. Cała szóstka wprowadzała do domu rodzinnego nastrój młodzieńczej, bujnej żywotności. Czworo z nich było nauczycielami. Mama i Jadzia pracowały na Śląsku. Od wczesnej młodości prowadziły ruchliwe życie w drużynach harcerskich. Z uśmiechem wspomina mama i jej siostry, jak z chwilą przygotowania do akcji letniej wycieczkowej i obozowej na naszym podwórku, w domu w obrębie stacji kolejowej w Oświęcimiu, gdzie dziadek był urzędnikiem kolejowym, a po jego śmierci nadal mieszkała rodzina, ciasno było od sprzętu obozowego i plecaków. To było stałe miejsce zbiórek młodzieży oświęcimskiej przed wsiadaniem do pociągów wiozących rozśpiewane grupy na różne wędrowne szlaki.

Oświęcim miał dużo młodzieży kształcącej się w pobliskim Krakowie i średnich szkołach Śląska. Było to towarzystwo bardzo ze sobą związane od pierwszych szkolnych lat aż po uniwersytety. Różne okazje dawały wiele sposobności do spotkań. Urządzano huczne zabawy. Śpiewał wtedy młodzieżowy chór.

Przy okazji rajdów żeglarskich na wieczornych ogniskach nad Sołą radość i werwa młodzieńcza ponosiła. Szczególnie ruchliwe było koło akademickie. Nic dziwnego, że gdy okupacyjna noc przygnęła wszystkich do domów w Oświęcimiu, ta młodzież, po zabezpieczeniu się przed wywozem na roboty do Niemiec, z miejsca przystąpiła do pracy konspiracyjnej. Moja mama nie pracowała do 1943 r. Pomagała babci prowadzić gospodarstwo domowe. Siedem dorosłych osób i ja, wtedy 16-miesięczna Alinka, wymagało dużo pracy. Jej bracia pracowali jako robotnicy dojeżdżając do hut na Śląsku, dziewczęta znalazły zatrudnienie w sklepach w mieście. Mój ojciec, kierownik szkoły w Lisowicach w pow. Lubliniec przebywał przez całą wojnę w oflagu.

W pobliżu mieszkała zaprzyjaźniona z naszą rodziną Kubistych. Erka — dziś używająca tylko drugiego imienia — Kazimiera, tak jak moja mama Fredka — jest dziś Zosią, też nauczycielka, drużynowa z Nakła Śląskiego zamieszkała z mężem Alojzym Banasiem u rodziców w Oświęcimiu. Banaś został pierwszym komendantem wojskowej, tajnej organizacji w obwodzie Oświęcim, kryptonim „Soła”. Ciocia Jadzia i siostra Erki, Nuśka były jego najbliższymi łączniczkami. Ciocia Jadzia miała swój pokój na parterze. Tam od początku odbywały się narady kierownictwa tajnej organizacji. W razie potrzeby była kwatery dla zaufanych działaczy podziemia. M. in. przez jakiś czas był zamel-

WSPOMNIENIE O MATCE II NAGRODA

w domu na maszynie raporty o oświęcimskim obozie, sprawozdania i zestawienia. Niektóre z nich dotarły na Zachód i ogłoszone później przez radio bardzo zdenerwowały Gestapo i SS nie tylko w Oświęcimiu. Mama jeździła jako łączniczka, często przywoziła z Sosnowca tajną prasę, ale przede wszystkim zajmowała się przerzucaniem leków i grypsów oraz współpracowała z komórkami tajnego nauczania. Naszym kanałem do obozu było doświadczone ogrodnictwo w Rajsku. Chodziło się tam spacerkiem, bo do ogrodnictwa mogli przychodzić cywile bez przepustek i kupować np. kwiaty. Spotykano się z umówionymi więźniami tam pracującymi, którzy przejmowali przynoszone przez nas rzeczy, dając w zamian do wyekspediowania grypsy i listy. Na teren ogrodnictwa i innych punktów m. in. przedsiębiorstw pracujących przy rozbudowie obozu, wydobywających żwir z Wisły siłami więźniów (np. „Kies ud Steinwerke”, gdzie ulokował się „Tadeusz” — Konstanty Kempa i Renia jako księgowa) chodziło również wielu konspiratorów.



Od prawej — Jadwiga i Alfreda Dylik-Dukowiczowa

Fot. Archiwum

Ale Niemcy nie próżnowali. Wokół obozu działały siatki agentów hitlerowskich, których zadaniem było umieścić swojego człowieka w organizacjach ruchu oporu. Taką wtyczką okazał się „Radom”, mąż koleżanki mojej mamy, który również w 1939 r. ściągnął za żoną do Oświęcimia. Prowadzone w 1943 r. śledztwo nie ustaliło od kiedy działał wspólnie z Gestapo. W każdym razie w grupie Banasia znalazł się od początku konspiracji. Razem z uciekinierem z obozu, niejakim Mulką-Chojnowskim, pracował w przyobozowym ruchu oporu. Był jednym z głównych winowajców rozpracowania

Wawackiej

41/se.

Szybko, drogą kontaktów z organizacją obozową, otrzymaliśmy następującą wiadomość: Jadzia i Nuśka szły w pierwszej czwórce trzymając się za ręce. Jadzia była w płaszczu i chusteczce na głowie. Nie pozwoliła sobie zawiązać oczu...

W kilka dni po tym wezwano rodziców Jadzi i Nuśki do oświęcimskiego Gestapo, gdzie odczytano wyroki i zawiadomiono o ich wykonaniu. Rodzice byli opanowani. Ich postawa wywołała u gestapowców zdumienie i uwagi na temat hardości i dumy Polaków.

Sprawa „Radomia” miała swój epilog. Jeszcze w 1943 r., po zebraniu dowodów winy, sąd Polski Podziemnej wydał na niego i innych konfidentów wyrok. W zebraniu materiałów udowodniających zdradę brał udział „Tadeusz”, Konstanty Kempa i „Nowina”, Wacław Stacherski, w tym okresie jeden z niewielu ocalałych członków komendy inspektoratu bielskiego.

Kontakt z Emilem Lipowczanem, niezwykle bohaterskim Polakiem w mundurze Hilfspolizei Pomocniczej Policji — trwał nadal. Mama jeździła dwa razy w tygodniu do jego mieszkania w Katowicach. Otrzymane ostrzeżenia i grypsy wozila w Rybnickie. W teren Cieszyńskiego i Bielskiego jeździła Aleksandra Sukiennik i żona Lipowczana, Halina. Mama zaraz po aresztowaniu Jadzi wprowadziła do Lipowczana katowickie harcerki. Owocnie paraliżowano gestapowskie dochodzenia.

Od 1943 r. mama zaczęła pracować na pół etatu. W tym samym budynku, gdzie pracowała — na parterze w sklepie była zatrudniona 15-letnia Marysia, moja ciocia. Odegrało to dużą rolę przy następnej aferze Gestapo.

Praca zawodowa była dla działaczy podziemia właściwie tylko zabezpieczeniem. Konspiracyjne działanie pochłaniało serca i myśli. Mama kursowała na ustalonych szlakach. Okresowo przywoziła prasę konspiracyjną z mieszkania Kempy w Sosnowcu, w walizce z podwójnym dnem; przez ogródnictwo w Rajsku dostarczała część leków przerzucanych w paczkach z Krakowa, nadal kontaktowała się z Lipowczanem, a z koleżankami, też harcerkami, nauczycielkami (Heleną Hutną, Heleną Rusin, Marysią Kulizanką) prowadziła tajne nauczanie. Zajmowała się przekazywaniem miesięcznych zapomóg, otrzymywanych od Kempy dla rodzin osób uwięzionych, względnie straconych. Rozliczenia były sporządzane ręcznie i podpisane jej pseudonimem: Fred. W 1943 r. Kempa poznał mamę z Józefem Norkiem (ps. „Wolski”), delegatem Śląskiego Biura Szkolnego w Warszawie, który po tzw. II linii pracy Delegatury Rządu pracował w zakresie tajnego nauczania. Kilkakrotnie jeździła do niego do Wyr za Mikołowem (I linia to wywiad, informacja i propaganda). Z Konstantym Kempą miała umówione zaszyfrowane hasło, gdyby zaszło coś specjalnego. Telefonowała i zawsze wtedy przychodził natychmiast.

Nadszedł 28 luty 1944 r. Mama dowiedziała się, że na poczcie schwytano z tajnymi gazetkami kobietę z Brzeszcz. Chciała ostrzec Kempę. Wiedziała, że do biura przywiózł materiały, by je umieścić w skrytce, że zamierza wysłać pocztą do Wiednia przez nową kurierkę. W tym dniu przyjechał później do pracy. Daremnie kilkakrotnie telefonowała. W pewnym momencie wyczuła, że telefon jest na podsłuchu. Gdy przy następnej próbie usłyszała: Dieselbe — ta sama, postanowiła wyjść mu naprzeciw. W drodze minęła ją karetka więzienna z aresztowanym Kempą. Gdy podeszła do firmy, gdzie



już dziś bohater, komendant Związku Odwetu i ostatni inspektor katowickiego AK. W naszym mieszkaniu na piętrze była skrzynka komendy obwodu.

W czerwcu 1940 r. utworzono w Oświęcimiu, w widłach Wisły i Soły, obóz koncentracyjny. Mieszkanie nasze i Kubistych znalazło się na obszarze zakreślonym granicami obozu. Rozpoczęto wysiedlanie miejscowej ludności, przywożono wciąż transporty nowych więźniów ze Śląska i GG, a potem z całej Europy. Więźniowie w pasiakach, zgłodniali, pilnowani przez SS burzyli domy w rejonie zakreślonym jako teren przyobozowy. Nas i Kubistych wysiedlono ze stacji dopiero w drugiej połowie 1941 r.

Z chwilą utworzenia obozu kto żyw starał się pomóc więźniom, czy to indywidualnie podkładając żywność, czy w sposób zorganizowany przez ludzi pracujących na terenie obozu; każda rodzina, każda grupa związana dawną lub nową więzią organizacyjną tworzyła kanały dla podziemnych kontaktów pomocy, przesyłania i odbierania wiadomości. Przy pomocy Obwodu ZWZ Oświęcim została utworzona działająca oczywiście tajnie, Akcja Cywilna do Pomocy Więźniom — ACPW. Jej zadaniem było zbieranie żywności, lekarstw i odzieży, listów od i do rodzin oraz przekazywanie zebranych środków do obozu koncentracyjnego.

Cała nasza rodzina zaangażowała się w akcję pomocy obozowej. Nie było to proste. Stała walka podjazdowa z naszej strony, kiedy często o życiu decydował spryt, ofiarność bez granic, odwaga. A naprzeciw horda SS-manów, naelektryzowane druty obozu, pistolety maszynowe, wszędzie węższe konfidenci i płatni agenci. Trzeba sobie jeszcze zdać sprawę, że tylko miejscowa ludność mogła stworzyć wytłumaczalne dla SS pozory znalezienia się w różnych miejscach rejonu podobozowego. Toteż od pierwszej chwili do rodzin mieszkających w otoczeniu obozu koncentracyjnego zaczęły sięgać nici kontaktów ruchu oporu i rodzin więźniów. Nasz dom stał się od pierwszej chwili ogniwem przez które szła pomoc. Już w czerwcu i lipcu 1940 r. trafili do naszego domu znajomi siostr i braci Dylików. Ze Śląska nawiązały z nami kontakt harcerki z obszarów włączonych do Rzeszy, a także te ze Śląskich tzw. Ogniw w Krakowie. Do nas przywożono żywność, lekarstwa, kartki żywnościowe, listy i paczki dla więźniów, a w okresie ciężkiej zimy 1940/41 nauszniki i rękawice. Mama i jej siostry robiły wiele tych włóczkowych rzeczy. W magistracie z Alojzym Banasiem pracowała pani Słupkowa. Do niej donosiło się ugotowane gary jedzenia, które rozdzielano więźniom. W tym czasie staruszka Ślązaczka mieszkająca obok, zabawiała rozmową i zakąską SS-manów, aby odwrócić ich uwagę.

Duże kontakty z obozem miał w 1941 r. Departament Informacji i Propagandy Rządu tzw. Delegatura. Śląską komórką kierował por. **Konstanty Kempa** (ps. „Tadeusz”). Dysponował on pokaźnymi środkami pomocy otrzymywanymi z Warszawy od władz organizacyjnych Delegatury zarówno na pomoc rodzinom aresztowanych, jak więźniom. Do obozu kilku kanałami przerzucano leki przesyłane przez tajną komórkę Oświęcim przy sekcji RGO w Krakowie (**Teresa Lasocka** ps. „Teel”, **Adam Rysiewicz** z PPS). Nazwisko mojej mamy jest wymieniane w sprawozdaniach Tajnej Grupy Oświęcim. Z Kempa pracowała od początku wciągając do współpracy dwie swoje siostry. Renia była sekretarką Kempy w tajnej robocie. To ona pisała u nas

przez Gestapo Oświęcimskiego Obwodu i Inspektoratu Bielskiego. Jak grom uderzyła w nas wiadomość o masowych aresztowaniach w obwodzie żywieckim i bielskim w nocy z 25 na 26 września 1942 r. Dziś ludzie, którzy przeżyli opowiadają, że tej nocy „Radom” osobiście jeździł z Gestapo po powiecie żywieckim (patrz dr. Dobosza „Walka wyzwoleńcza na ziemi żywieckiej w latach 1939—1945” — praca doktorska WSP Kraków 1971).

Kto wysłał ciocię Jadzię w dniu 4.X.1942 r. jako kurierkę do Wiednia, czy komendant obwodu Banaś czy Kempa nie zdołał już nikt ustalić. Można tylko przypuszczać, że wiozła wieści o tych masowych aresztowaniach. Przypuszczalnie posiadała oficjalny pretekst wyjazdu do Wiednia z firmy, gdzie pracowała jako księgowa w sklepie skórzanym Wesołowskiego, Częcha z pochodzenia, żonatego z wiedenką. Byli oni życzliwi Polakom i nieraz dawali pieniądze na pomoc więźniom.

Jadzię widziano potem eskortowaną przez „Radomia” w Dziedzicach przy przesiadce z wiedeńskiego pociągu do Katowic. Potem w grypsie zawiadomiła, że „Radom” był przy jej aresztowaniu. Aresztowano ją w hotelu w Wiedniu i osadzono najpierw w Gestapo w Katowicach, a potem w osławionej myśłowickiej kaźni.

Wesołowski dał znać, że Jadzia jest aresztowana. Ciocia Renia z babcią pojechały do katowickiego Gestapo, żądając sprawdzenia czy przypadkiem nie jest zatrzymana. Wprowadzono je obie do olbrzymiej sali, w której wszystkie ściany były zapelnione półkami z kartotekami. Pracowało tam dwóch gestapowców i kobieta. Ta przeszukała wykazy i spytała: „Czy to taka wysoka, smukła pani w szarym kostiumie?” „Tak, to była nasza Jadzia! Aresztowano ją w hotelu w Wiedniu, obecnie jest w więzieniu śledczym w Myśłowicach”.

Do Myśłowic pojechała moja mama. Spytała dyżurującego strażnika, czy przywieziono tu **Jadwigę Dylk** z Oświęcimia. Opisała jej wygląd. Spytała go, czy zna język polski. Odpowiedział jej, że obowiązkiem każdego Polaka jest mówić po polsku. To był **Emil Lipowczan** pochodzący z Cieszyńskiego, przedwojenny pracownik Polskiego Radia, przez więźniów zwany serdecznie „tatusiem”. Odtąd jeździła mama dwa razy w tygodniu do Myśłowic, by przez niego doręczać grypsy, lekarstwa, jedzenie.

4 października, gdy Gestapo schwytało Jadzię, uderzyło równocześnie w Obwód Oświęcimski, aresztując jego komendę. Dziś rozumiemy, że polowano na poznanie drogi kurierskiej do Wiednia i zdobycie meldunków. „Radom” w ostatnim etapie swej zdradzieckiej kariery był przecież zastępcą inspektora bielskiego kpt. Kisiela. Nie wiemy czy zabrano Jadzi wiezioną pocztę, wiadomo, że śledztwo nic z niej nie wydobyło. Po 3 i półmiesięcznym pobycie w Myśłowicach, po licznych konfrontacjach z aresztowanymi wywieziono ją do obozu oświęcimskiego. Od 1941 r. z powodu epidemii tyfusu w Myśłowicach tu przeniesiono część prac katowickiego Gestapo.

Dr Alfred Konieczny w książce pt.: „Pod rządami wojennego prawa karnego III Rzeszy — Górny Śląsk 1939—1946”, Wrocław 1972, podaje:

„Do obozu oświęcimskiego przywieziono w dniu 27 stycznia 1943 r. z zastępczego więzienia policyjnego 45 osób, w tym 6 kobiet, przeważnie członków ZWZ. Wśród ustalonych 38 nazwisk jest m. in. **Jadwiga Dylk**, **Anna Kubisty**, **Alojzy Banaś**. Wyrok przez rozstrzelanie wykonano natychmiast”.

pracował, już na placu powiedziała do niej prze-
rażona Niemka: „Was machen sie hier? Kostek ist
verhaftet worden”. Co pani tu robi? Kostek został
aresztowany.

Poszła szybko do domu. W domu była maszyna
do pisania, na której Renia pisała raporty o obo-
zie oświęcimskim, walizka z podwójnym dnem,
w skrytce ostatnie fotografie z obozu. Marysia ma-
szynę ukryła w altanie, fotografie ukryła pod wę-
głem w piwnicy. Mama pojechała do żony Kempy.
Razem obeszy skrzynki kontaktowe w Katowic-
cach, polecając zagrożonym ludziom usunąć się.
Kempowa wysłała telegram do Warszawy. Naza-
jutrz rano Gestapo aresztowało w sklepie na dele
Marysię, sądząc, że to ona telefonowała. Mama pra-
cująca piętro wyżej po powrocie do domu zaczęła
się przygotowywać do aresztowania. Z klatki scho-
dowej usłyszała nagłe Niemców, którzy pytali o nią.
Z cerowaną właśnie skarpetką wskoczyła do ubi-
kacji na półpiętrze. Tymczasem w domu odbywała
się rewizja, którą ja, 4-letnie dziecko wtedy, dobrze
do dziś pamiętam. Pytano, gdzie Renia, gdzie Al-
freda...

Na drugi dzień wieczorem uciekła do zaprzyja-
źnionych katowickich harcerek. Ukrywała się na-
dal — dwa tygodnie była u Poli Mańka w Panew-
niku, drugie dwa u Wery Cubert w Katowicach-
Zależu.

Po dwóch dniach Gestapo zwolniło 15-letnią Ma-
rysię. Pod groźbą aresztowania całej rodziny, kaza-
no dopilnować jej zgłoszenia się ukrywających się
siostr: mamy i Reni. Często w pracy i w drodze re-
widowano pozostałych szukając śladu kontaktu
z nimi. Nie dało to żadnych rezultatów.

Renię udało się po jakimś czasie przemycić do
Krakowa na barce węglowej Żeglugi Krakowsko-
-Sandomierskiej. Pracowali tam ludzie z Legionu
Śląskiego, przewożący często drogą wodną konspi-
racyjne rzeczy. Mama omal nie została zatrzymana
na tzw. małej granicy między Śląskiem i Zagłę-
biem, gdy gestapowcy kontrolowali pasażerów tram-
waju, porównując ich rysopis i papiery z posiadaną
listą gończą. Obie dostały się szczęśliwie do Krako-
wa, pod opiekę komendantki Chorągwi Śląskiej
Ireny Kuśnierzewskiej. Ona zapewniła im bezpiec-
zne, tymczasowe meliny, załatwiła nowe dokumenty
osobiste i przekazała pod dalszą pieczę do Domów
Dziecka prowadzonych przez harcerki: Renię do
Warszawy, mamę do Skolimowa, a potem do Rycic.

W Oświęcimiu, po Powstaniu Warszawskim pow-
tarzano uporczywie wieści, że obie zginęły w War-
szawie. My nie wierzyliśmy.

Po wyzwoleniu pierwsza wróciła do domu Renia.
Mama znalazła się w rodzinnych progach dopiero
w maju 1945 r. Ja otworzyłam jej drzwi z okrzy-
kiem: „Mówiłam, mówiłam, że mamy nie zabili
w Warszawie” — zaalarmowałam wszystkich.

Rozmiar pracy dopuszczonej do konkursu nie ze-
zwala niestety na szersze opisanie ciekawych i dra-
matycznych ucieczek obu siostr i dalszych dziejów.
Z opisanych tu osób szef DI Tadeusz Konstanty
Kempa został stracony w obozie oświęcimskim wy-
rokiem sądu doraźnego 6 stycznia 1945 r. Jego
biografia jest umieszczona w Słowniku Biograficz-
nym PAN i Śląskim Słowniku Biograficznym (w
druku).

Z rozmów z siostrami Dylak —
Renią, Marysią, Alfredą Zofią Dukowicz i
jej córką Aliną zapisała

ADELA KORCZYŃSKA

2



papieru drukarskiego. Przemysłowy proces stworzenia

Amila Szpaczynska

2 7000 rorona
miedli
do woydka drachuje. Vor mis
Kochani roroni woydka
za woydka i drachuje. Vam za
dyle dobrej serci. Podynie
dobrej mysl, of roroni wiere
a 9. 200 jed dobry tylo to se
wne koch ldo, minie w miewone.
Moze me znowu dobre utory.
Tylo Marusku nie poci
mact zic ichy m. byto zed gao
to jed woydka 9. Karly do
Katoric moicie postoi depise ic
mylo to ony der mork wejedie
a klome lei. Pordawiam woydka
i catuje moakt woydka Maruska
Alinke moje stodka. Kodam Vas
w torknie. Do lei lchwili se be
briamy roroni. Moze bede blinej
Vas. To wam naprawo Pordawiam
a V Kaden kocion i latuje t

AWACKIEJ



Grupa Jędrzejczyk 2.15.1942 w Uty Stowisach
napisany na kartce papieru (1942)

7. 70/WSK

Zuz. AK
Śląsk

+ 1945

DYLIK Jadwiga

ps. "Jadzia"

v Nazwiskowe karty informacyjne k 11

Dylikówna Jadwiga

- harcerka

AK

Oświęcim

- Jadwiga Dylikówna, drużynowa z Hufca Mysłowickiego, kurierka komendanta Obwodu Oświęcim ZWZ-AK. Została aresztowana 7 października 1942 roku, a następnie rozstrzelana w Oświęcimiu 25 stycznia 1943 roku;

Zródło: Wszechnica Górnośląska, VIII, Wizerunki Śląskiego Harcerstwa w latach wojny i okupacji, Katowice..., 1994, s. 46 47

K.Wojt., 2001.

ZWZ-AK
okr.
śląsk

Dylikówna Jadwiga
ps. "Jadzia"

Nauczycielka zam. w Oświęcimiu. Kurierka
Delegatury Rządu kursująca na trasie Śląsk-
Wiedeń. Organizatorka pomocy dla więźniów
obozu. Aresztowana w Wiedniu, zastrzele-
na w Oświęcimiu na początku 1943 r.

Zob. Jerzy Ślaski "Polska Walcząca" Tom III str. 222
Wyd. Inst. Wydawn. "Pax" W-a 1985 r.

M.M. 2002r

+ 1943

DYLIKÓWNA JADWIGA
ps. "Jadzia"

Kurierka Delegatury Rządu na trasie
Śląsk - Wiedeń. Organizatorka punktu
pomocy dla więźniów obozu. Aresztowana w Wiedniu.

Zob. Ślaski J. "Polska Walcząca" T. 3 Tłoc.
Warszawa, 1986, s. 222

B. FADAK

A. Rej 193

T. 70

AK

~~Slask~~
Slask

Dyktando federalna

inf: kolekcja Mozar Teresy, technika nr 1546

Bolno 193

Dyktando federalna

brzojem

awent peria 1942 w bridem

Winniaukle auk Diobklowy 86/81

warem z + st Feliksem
Luz Diobek
+ Winnig Kuboty

list Diobklowy - Gyzelinu Jozefy z 18⁵ 1980
fabria z pociagiem w puztce kuzp. z Diobklowy Jozef,
po awent. riazty Luz Diobklowy, presento do iny
puztki. Ta zostata zalemarkowana przez Dembo -
Wiera. Awentowane u dworu do bridnia, rozstrzelane
w kuzp. awentach

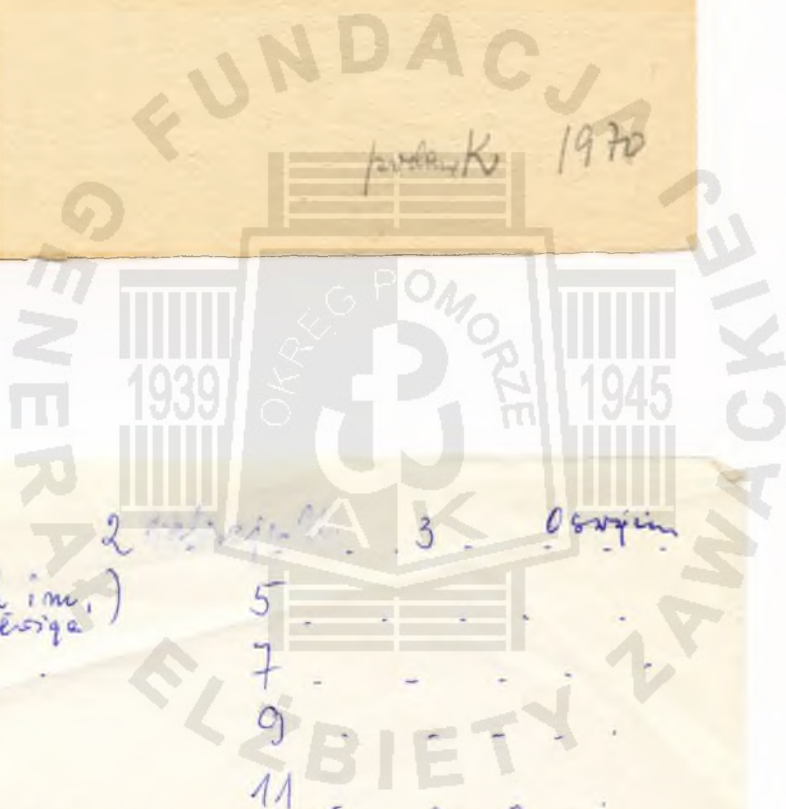
imię PWK

+ Dylfik Jadwiga

Śląsk

Krótkie notki wybrane do KW w III 73
karcenka, współpracownice Rady Kowalniczej
punkt kontaktowy Okręg PK na terenie
Zgromy w Oświęcimiu (zgon)

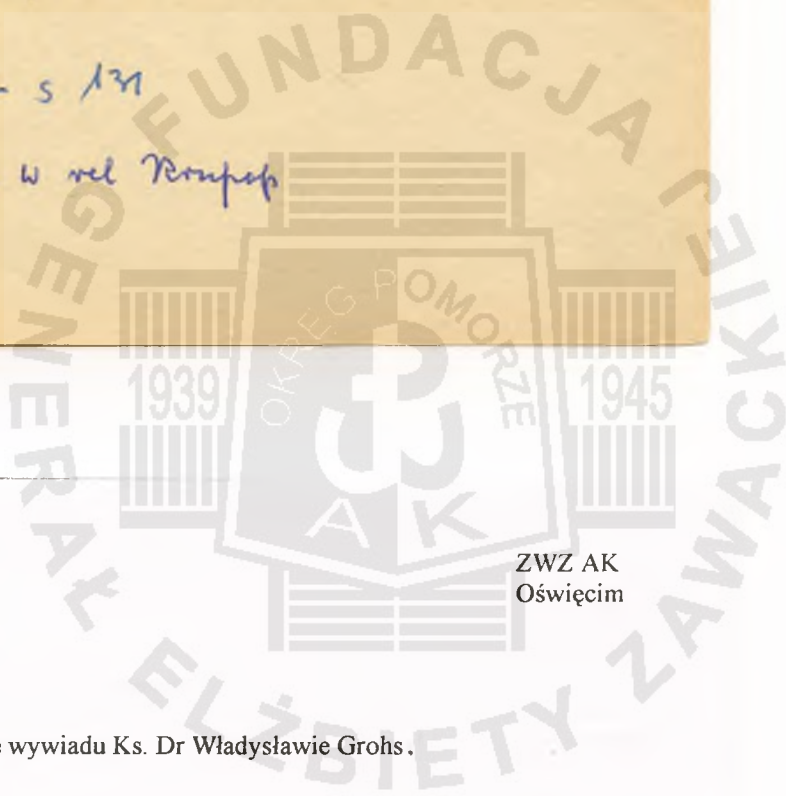
fundacja 1970



- | | | | |
|----|-------------------------------|----|----------|
| 40 | | | |
| 1 | | 2 | 3 |
| 4 | Dylfik (brak imi.)
Jadwiga | 5 | Oświęcim |
| 6 | | 7 | |
| 8 | | 9 | |
| 10 | Oświęcim | 11 | |
| 12 | Janke z W.: "Podziemny Śląsk" | | |

str. 131 Dylfik i jej siostra Gorecha Wanda
utrzymywały kontakt z więźniami
w obozie w Oświęcimiu. Pomocy udzielała
Konspiracyjna Komórka w Polskim Urzędzie Opieki
Społecznej, której kierował prof. dr Jan Pacholski.

rel. 41/sł PWK: 7HP
+ Dylik Jadwiga
Oświęcim Dylik
wg Dziobkowskiej-Grych
pytałam relację, mi pamięta
rel. mostów i mostownic
pytanie do tygodnia 4842
Podr. 81 - s 131
wymiana w rel. Karpoc



ZWZ AK
Oświęcim

DYLIK JADWIGA

Łączniczka przy szefie wywiadu Ks. Dr Władysławie Grohs.

Źródło:
Niekrasz Juliusz, "Z dziejów AK na Śląsku", wyd. II K-ce 1993, s. 184

nr 41

PLTK

Oznajca

ZHP

+

Dykt. Jachiga

nr. 20 x 19 15 w Bielsku
3 mistrzy i 2. ich bracia

wykrot Now. Amos w Bratku

Zawid. names

PLTK

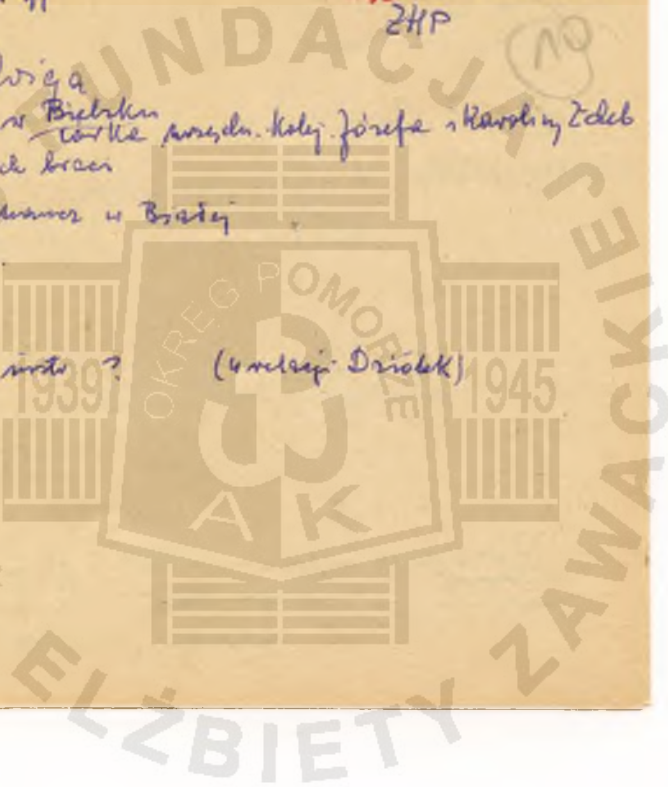
nr. 15

nr. 15

(4. ul. Działek)

1939

1945



Zwrotki
rel Siostry Dukowicz-Dydyk
rel Niostrumicy (wspomnie Dziwici) - w koscie
cote WTK XI 77 Wpisanie cote Dukowicz
Dukowicz

Chrupacja

1939 1945
KREG POMORZE
AK
LZBIETY
WACKI
Książka z rodziny w Oświęcimiu przy
dwoje: rodzina, 2 siostry, 4 siostry i niostromicy
książka w sklepie obywateli w Oświęcimiu

od 1939 Techniczne kudo ob. Dziwiciu Bawaria
kwatery i lokal mieszkalny
1940 raport praca całej rodziny w sklepie pomocy w Oświęcimiu

Arrest
X 1942

Wizyta s'ledare w kuzynowcach
kontakt z siostrą Dukowicz-Dydyk przez E. Lipowicką
rozstrzelane 25 I 1943

⊕

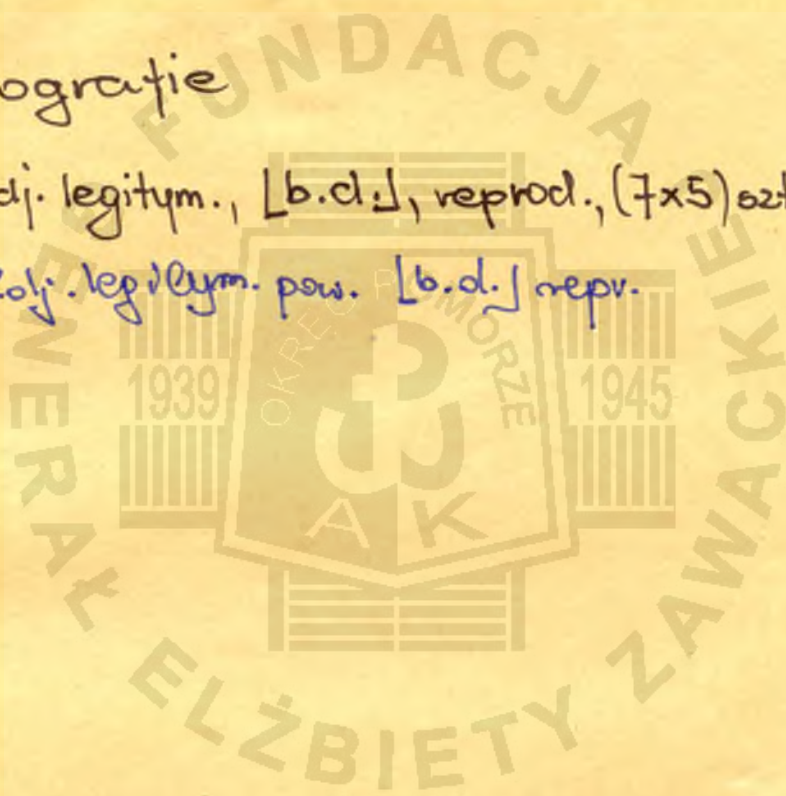
T. 70/IVSW

AK
Śląsk

DYLIK Jadwiga

VI. Fotografie

1. Zdj. legitym., [b.d.], reproduk., (7x5) szt. 1
2. Zdj. legitym. pow. [b.d.] repr.



Z. Świł, 2012 r.

1. WSK
Jesli osobowe
2. T. 70/WSK
3. repr. 5x7
- 4.
- 5 DYLIK Jadwiga
6. N.N.
- 7.
8. Uwagi: Opis fol.



Dylak Jadwiga

2. Śwt. 2012 v.

Archiwum
Pławowa
Armii
Krajowej
o Tonnie

2

1939 1945
Jadwiga Dylak
"Jaga"
1915-1943

3

Placme
v

Jadwiga Dylak „Jaga” 1915-1943.

Nauczycielka, harcerka, członkini PWK. W konspiracji od 1939 r. ; kwatera i lokal odpraw Kmdta Obwodu Oświęcim ZWZ. Od 1940 r. z całą rodziną czynna w akcji pomocy więźniom, za co aresztowana w 1942 r. Rozstrzelana.

5 Reprodukcja i przywrócenie 18x24 cm.
1911. fol. Bełżyska Świętokrzyska
Krajowa 1936 v.

8 Hystere: „Kobiety polski na froncie
II wojny światowej”
16-17. 11. 1936. o Tonnie
Droga Arkusa

6



7

Napoty o Arkusiu

9

700

+ Dylik Jadwiga

data wpływu
ARCHIWUM - z od
Elżbiety Zawackiej
poz. fa
41 Śląsk
data wpływu

1 z dip. nr



0 PWK H S u Bielski

ZHP

ZWZ-ITK

Biała
25

